№ 14. Dąbrowa Górnicza, Środa 16-go Czerwca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 15 czerwca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Szerokim frontem na Lwów.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Wskutek ataku armii sprzymierzonych rozwinęły się gwałtowne walki prawie na całym froncie galicyjskim.

Armia arcyks. Józefa Ferdynanda po wzięciu Sieniawy kroczy naprzód po wschodniej stronie Sanu w kierunku ku północy i północnemu wschodowi. Zamek i dwór **Piskorowice wzięte szturmem, mnóstwo żołnierzy rosyjskich dostało się do niewoli.**

Wśród zaciekłych walk armia jen. Mackensena **posuwa się naprzód po obu stronach Krakowca** (na północ od Mościsk przy gościńcu Radymno-Jaworów-Lwów) **i na Oleszyce** (na północ od Krakowca przy gościńcu i na linii kolejowej Jarosław-Rawa ruska-Lwów).

W łączności z tą armią wojska Boehm-Ermollego atakują Rosyan **na wschód i południowy wschód od Mościsk,** gdzie nowe pozycye nieprzyjacielskie zasłaniają pochód na Gródek Jagielloński.

Na południowej stronie górnego Dniestru mocne siły rosyjskie bronią przyczółków mostowych: Mikołajów, Żydaczów i Halicz przed postępującemi naprzód wojskami sprzymierzonemi armii jen. Linsingena, gdy tymczasem z boku rzeki wojska Pflanzera Baltina stoją **przed Niżniowem i Czernelicami i utrzymują zdobyte Żaleszczyki przed wszystkimi atakami rosyjskimi.**

Części tej armii zmusiły znowu do odwrotu siły rosyjskie w Bessarabii, stojące między Dniestrem a Prutem, **które cofnęły się na Chocim i wzdłuż Prutu.**

Licza jeńców rosyjskich wziętych w Galicyi od 12 czerwca, **wzrosła znowu wczoraj o kilka tysięcy.**

NA GRANICY WŁOSKIEJ.

Nowe usiłowania Włochów podejścia ku naszym pozycyom pod Tolmein i Plawa pozostały znowu bezskuteczne. Wczoraj panował na poszczególnych odcinkach frontu nad Isonzo spokój. Prośba, przyniesiona przez parlamentaryusza włoskiego, aby pozwolić pogrzebać poległych i wstrzymać ogień, ze względów militarnych musiała być odrzucona.

Na granicy karynckiej pospolitacy styryjscy **wzięli szturmem małą przełęcz na wschód przełęczy Plöcken** i odrzucili trzy kontrataki nieprzyjaciela na tęż górę graniczną.

Na granicy tyrolskiej nieprzyjaciel podtrzymuje przeciw naszym pozycyom bezskuteczny ogień działowy.

Na jednym z punktów granicznych posterunek żandarmeryi bez jakiejkolwiek straty zmusił kompanię włoską do odwrotu i wziął **58 Włochów do niewoli.**

Biuletyn urzędowy niemiecki. BERLIN, urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Francuzi ponieśli wczoraj **nową klęskę**. Mimo ciężkich strat, poniesionych 13 czerwca, usiłowali dalej z wielką ruchliwością przerwać front Lewin-Arras. Jednak ataki ich, choć zużyli niesłychaną ilość amunicyi i wysuwali się w gęstych masach, złamały się znowu w ogniu walecznych naszych wojsk z bardzo ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela.

Eskadra lotników nieprzyjacielskich obrzuciła wczoraj bombami otwarte miasto Karlsruhe, chociaż nie posiada ono pod żadnym względem żadnych umocnień dla celów wojskowych. O ile dotąd wiadomo, 1 obywatel został zabity, 6 pokaleczonych. Jeden latawiec z tej eskadry przez jeden z naszych latawców zaatakowany, obsada jego zabita, inne zmuszone do wylądowania pod Schirmek.

NA WSCHODZIE. Na wschód od Szawel wojska niemieckie wzięły szturmem wieś Daukszе, przyczem **pojmały 4 oficerów i 1,660** żoł. ros.

Nasze nowouzyskane stanowiska na południe i wschód od gościńca Maryampol-Kowno wczoraj ponownie zaatakowane bez skutku przez mocne siły nieprzyjacielskie

Z frontu Lipowo-Kalwarya ruszyliśmy naprzód, wdarliśmy się w linie rosyjskie i zdobyliśmy wysunięte przednie rowy strzeleckie. Także nad Orzycem powiodło się naszym wojskom **wziąć szturmem** wioskę Jednorożec, Czerwonogórę i most na wschód od niej. Dotychczas pojmaliśmy **325 Rosyan.**

Ataki nieprzyjacielskie na miejsce, gdzie wdarliśmy się na północ od Bolimowa, odrzuciliśmy.

Nieprzyjaciel, pobity 13 i 14 czerwca przez armię jen. Mackensena, **nie zdołał w swoim odwrocie utrzymać się w przygotowanych przedtem stanowiskach na półn.-zachód od Jaworowa** (miasteczko w odległości 6 mil na półn.-zachód od Lwowa). Został odrzucony wszędzie, gdzie stawiał opór. **Zdobycz wzrasta dzięki ostremu pościgowi.**

Na południe od linii kolejowej Przemyśl-Lwów nieprzyjaciel zmuszony do odwrotu. Wojska jen. Marwitza wzięły wczoraj Mościska.

Prawe skrzydło armii jen. Linsingena szturmowało wczoraj wzgórza na zachód od Jezupola (nad Dniestrem, na linii kolejowej Stanisławów-Lwów, niedaleko od Halicza). Kawalerya nasza dotarła do okolicy na południe od Mariampola (niedaleko Jezupola, na półn. brzegu Dniestru).

STRATA NA MORZU. Według komunikatu angielskiej admiralicyi łódź podwodna niemiecka U 14 zatopiona, załoga wzięta do niewoli.

W sprawie naszego „samorządu".

Mnożą się oznaki, świadczące, że nasze rady miejskie i komitety obywatelskie — surogat samorządu obywatelskiego, mający czynić zadość najnieodzowniejszym potrzebom ludności—przebywają kryzys, samemu ich istnieniu poważnie zagrażający. W Piotrkowie władze austryackie rozwiązały Komitet obywatelski, uzasadniając rozwiązanie tem, że Komitet nie podołał swemu zadaniu. W Zawierciu władze usunęły prezesa i sekretarza miejscowego Komitetu obywatelskiego. W Sosnowcu prezydent p. Mrówczyński — ten szczątek dawnych „porządków" — prawem kaduka rozwiązał Radę miejską, a gdy ta — szczerze czy nieszczerze — chciała utrwalić swój byt przez wybory, to nie otrzymała na to pozwolenia. W Łodzi Komitet obywatelski grozi podaniem się do dymisyi, jeżeli nie uda mu się zaciągnąć pożyczki na konieczne potrzeby miasta.

Niewątpliwie, Rady miejskie i Komitety obywatelskie działają w bardzo trudnych warunkach i niepodobna od nich żądać, aby w czasach nienormalnych działały całkiem gładko i bez zarzutu. Ale, uwzględniając wszystkie okoliczności, jakie uwzględnić należy — mimo to trzeba podkreślić, że nasz improwizowany „samorząd" ponosi lwią część winy za swoje braki i rażące wady i że musi się z gruntu zreformować, jeżeli nie chce upaść sromotnie.

Już pochodzenie tego „samorządu" nadało mu piętno, które musiało stanowić złą wróżbę. W kolebce swojej „samorząd" otrzymał na dalszą drogę żywota paszport, który wywarł zgubny wpływ na jego prowadzenie się. Był to paszport — moskiewski. Mówiąc bez przenośni, „samorząd" powstał za zgodą i z upoważnienia uciekających władz moskiewskich. W ten sposób zawarto jakgdyby pakt, na mocy którego garść obywateli, pod wodzą dawnych prezydentów — urzędników, miała na czas nieobecności Moskali pilnować „ładu i porządku" w ramach dawnej „państwowości".

W krajach niepodległych, gdy przedstawiciele władzy usuwają się z miejscowości, zajętych przez nieprzyjaciela, ludność w sposób naturalny, z instynktownem a gorącem poczuciem skupia się koło swoich przedstawicieli w samorządzie. Ale u nas? Władza moskiewska była nam zupełnie obcą, w niczem naszych interesów nie reprezentowała. Ucieczka jej przedstawicieli powinna była oznaczać dla nas: usunięcie ciężkiej-zmory, rozwiązanie nam rąk, rezolutne wejście na drogę samodzielnego budownictwa społeczno-politycznego. Cóż zaś czynili ci, którzy „powołali się" do improwizowanego samorządu? Oto przedewszystkiem żebrali o sankcyę moskiewską i postawili na swojem czele, aby „lojalność" ich była bez zarzutu, dawnych prezydentów-czynowników! Była to polityka niewolników, tak do swego niewolniczego bytowania wdrożonych, że, gdy pan ucieka, pobierają niezłomne postanowienie trwania w nabożeństwie dla — jego, mówiąc językiem spirytystów, „astralnego" widma.

Tak też trwali... Smutnym, haniebnym, ale zarazem niewymownie pociesznym tego przejawem jest np. czyn rabskiej lojalności „Lodzermenschów", którzy w ósmym czy dziewiątym miesiącu wojny przez hiszpańskich ambasadorow żebrali w Petersburgu, aby im pozwolono zaciągnąć pożyczkę!

Ale i poza takimi niepoczytalnymi wybrykami „lojalności" — mnóstwo jest faktów, świadczących że żywioły, które „samorząd" opanowały, nie ważą się na żaden czyn, któryby był w duchu polskich wolnościowych dążeń poczęty i utwierdzenie polskości w życiu publicznem miał na celu.

Takie niewolnictwo mści się, mści się podwójnie: z jednej strony czyni z instytucyj, trądem niewolnictwa dotkniętych, zawadę dla wolnego polskiego życia — z drugiej zaś pozbawia je wszelkiej zgoła siły moralnej wobec czynników zewnętrznych...

A następnie. Rady miejskie i Komitety obywatelskie nie są, niestety, istotnym samorządem, nie są wyrazem woli całej ludności, której wszystkie warstwy miałyby tam głos i wpływ. Usadowiły się tam przeważnie kliki, z ugodowych endeckich żywiołów złożone, dla interesów szerokich mas obojętne. Lud pracujący nie ma tam wpływu. Niema tam dostatecznej troski i dbałości o interesy najuboższych, najsrożej cierpiących wskutek klęsk ekonomicznych. Niema — bo przy bezideowości politycznej albo też wzdychaniu do „dawnych, dobrych czasów" — nie można dziś stanąć na wysokości zadania i czynić zadość potrzebom rzetelnego, polskiego, całą ludność obejmującego samorządu.

Kryzys naszego dzisiejszego „samorządu" nie da się usunąć inaczej, jak przez ożywienie go niepodległościową myślą i zdemokratyzowanie. Społeczeństwo musi go przetworzyć w tym duchu — inaczej grozi mu zanik. *Res.*

Przegląd polityczny.

(w) Z artykułu zmarłego przed kilku dniami senatora francuskiego, Kamila Pelletana, dowiadujemy się choć w części, jakie są przyczyny zupełnego niedopisania marynarki, na którą **Francya** jednak tyle łożyła i która uchodziła za najpotężniejszą w świecie, po angielskiej. Ale powiemy naprzód kilka słów o autorze artykułu.

Kamil Pelletan był kiedyś dziennikarzem, współpracownikiem radykalnego pisma „Justice". Artykuły jego były zawsze bardzo cięte, a jednocześnie rzeczowe. Dzięki swej obszernej wiedzy i zdolnościom wybił się na tyle, że został ministrem marynarki. Na tem stanowisku próbował złamać rządzącą dawniej niepodzielnie w marynarce francuskiej klikę monarchistów — arystokratów, która żadnego zdolnego, ale jej obcego człowieka nie dopuszczała do stanowisk. Po paru latach walki, podczas której Pelletan niejednej dokonał reformy, został on jednak przez wrogów powalony.

W dzień swej śmierci P. napisał artykuł, w którym skarży się, że w marynarce zapanowało wszechwładne upodobanie do budowania kosztownych, wielkich pancerników, ze szkodą łodzi podwodnych i szybkich torpedowców. Tymczasem olbrzymy te, kosztujące szalone sumy (50, nawet 70 milionów koron bez uzbrojenia!), są niszczone przez jedno uderzenie torpedy, wyrzuconej z łodzi podwodnej. P. przypomina, że admirał Aube, który był przed 30 laty ministrem, pierwszy zwrócił uwagę na znaczenie łodzi podwodnej, polecił dwom zdolnym inżynierom studya nad tą sprawą, ale tem wywołał szaloną nienawiść ze strony admirałów i wszechpotężnych fabrykantów stali, którzy zadrżeli, gdy się dowiedzieli, że może przestaną wytwarzać płyty stalowe, dające 100% zarobku! A łodziami podwodnemi — pisze P. — zajęli się Niemcy i teraz święcą tryumfy! Ich łodzie podwodne potrafiły przedostać się aż do Dardanelów i tam zagrażają poważnie flocie angielskiej. Tymczasem ani francuskim, ani angielskim statkom podwodnym do Konstantynopola nie udało się przedrzeć, a pancerniki nic tam nie poradzą.

W Rosyi, jak wiadomo, panuje dotąd spokój wewnętrzny. Rewolucya rosyjska drzemie, a powody tego zjawiska znajdzie czytelnik w szeregu artykułów, które wczoraj rozpoczęliśmy drukować. Ale jednocześnie pojawiają się już oznaki zmiany nastroju, która staje się coraz bardziej prawdopodobną od chwili rozpoczęcia się klęsk rosyjskich. Pisaliśmy już o chęci stworzenia ministeryum parlamentarnego. Te skromne początkowo żądania, musiały przybrać dość wyraźną formę, kiedy „Nowoje Wremia" uznało za konieczne poświęcić im długi artykuł. Pismo to rozumuje w taki sposób: projekty mianowania działaczy parlamentarnych ministrami, tolerancyi dla żydów, Niemców rosyjskich i t. p. — muszą wywołać gwałtowny protest ze strony reakcyonistów; są one zatem szkodliwe, gdyż niszczą jedność narodową. Trzeba przyznać, że ten pomysł „Nowoje Wremia" nie jest tak „prawdziwie rosyjski", jakby się wydawało, bo i u nas z podobnymi poglądami można czasami się spotkać.

W Grecyi odbędą się wkrótce wybory do parlamentu. Rząd w swym programie domaga się wolnej ręki, zaś partya Venizelosa chce wyraźnej wojennej postawy. Przy znanym sposobie dokonywania wyborów w Grecyi, nie ulega wątpliwości, że rząd zwycięży, co w dodatku, tym razem, odpowiadać będzie woli ludu, gdyż Grecy są przerażeni apetytem Moskali na Konstantynopol i greckie wybrzeża Małej Azyi, oraz wystąpieniem Włoch, zagrażającem Albanii południowej.

Serbowie posuwają się w Albanii, jak mogą najszybciej, by złapać co się da przed Włochami. Zajęli oni już Elbassan, Tiranę (dawną stolicę) i idą na Alessio oraz Durazzo.

Włochów pochód jest dziwnie nieśmiały, a przeto tak powolny, że za rok będą oni od granicy oddaleni zaledwo o kilkadziesiąt kilometrów, przypuszczając w dodatku, że Austrya im na to pozwoli. Dotąd zajęli oni w Trydencie nadgraniczne miasteczko Ala zaś w Pobrzeżu — Gradiskę. Na morzu flota włoska okazała już widocznie swą niższość wobec austryackiej.

Dusza Polonii amerykańskiej.

Wiedeń, 12 czerwca.

Miałem onegdaj spotkanie osobliwe. Po sześciu tygodniach podróży nad wyraz uciążliwej, przybył tu, do Wiednia, Polak amerykański, aby się dostać do Legionów. Od początku wojny wielu już przemknęło tędy wiernych ojczyzny, aby się zaciągnąć w szeregi, walczące o wolność. Przybysz najnowszy, wyjechawszy z Nowego Jorku pod koniec kwietnia, przyniósł tedy najnowsze wiadomości o nastroju w Ameryce. Dawał świadectwo zwycięstwa myśli niepodległościowej najautentyczniejsze. Przytem sposób, w jaki udzielał informacyi, poglądy, jakie rozwijał, były arcyzajmującym dokumentem przeobrażenia, jakiemu ulega umysłowość polska za oceanem.

Przybysz — nazwę go Henrykiem wyjechał przed ośmiu laty w ośmnastym roku życia z Krośnieńskiego. Widać po nim, że sposobił się do zwyczajnej w Galicyi karyery urzędniczej, to znaczy, chodził do gimnazyum. Prawdopodobnie był nicpotem, to znaczy, nie zadawalał nauczycieli pilnością i grzązł po klasach, aż gdzieś utknął. Przysłowie w takich razach gorliwie stosowane: „pójdziesz do szewca", sprawdziło się na panu Henryku tylko częściowo. Nie poszedł do sąsiedniego miasteczka na szewca, lecz dmuchnął do Ameryki na blacharza. Dosłownie.

— Przybywszy do Ameryki — opowiada pan Henryk — wstąpiłem na naukę do blacharza. Dlaczego wybrałem ten właśnie zawód? Okoliczności tak się złożyły, że nauka we warsztacie blacharskim stała się dla mnie dostępną, a chodziło głównie o to, aby odbyć naukę i zostać robotnikiem ukwalifikowanym. Ten bowiem rodzaj pracy najwięcej w Ameryce popłaca. Zorganizowani w olbrzymich syndykatach, robotnicy kwalifikowani zdobywają najwyższe stopnie płacy i mogą się snadniej oprzeć wyzyskowi kapitalistycznemu. Zresztą wyszkolenie praktyczne jest w Ameryce nieodzowne. Najpiękniejszy dyplom inżynierski nie uprawnia do stanowiska kierowniczego, jeżeli się nie nabyło wprawy w zażywaniu kielni i młota. Zresztą zawód uzdolnił mię do robót metalowych w ogóle i jestem obecnie — biegłym mechanikiem. Pod koniec odbyłem doskonałą praktykę we fabryce rewolwerów i karabinów maszynowych.

Rozmowa przeszła na temat usposobień emigracyi polskiej w Ameryce. Do niedawna walka z Moskwą uchodziła za jedyny najwyższy zakon polski. Niezliczone organizacye sokole i strzeleckie temu tylko służyły celowi. Dopiero za powrotem Karabasza*) ze Lwowa i Krakowa, powstały w tym względzie wątpliwości, wywołane kłamliwem sprawozdaniem tego pana o stanie związków strzeleckich w Galicyi. Ale wybuch wojny europejskiej, wieści o powstaniu i zwycięskich walkach Legionów przeciw Moskalowi, składki i wszelką inną pomoc materyalną. Mimo to istniały dalej duże grupy niechętnych. Ale z ramienia Naczelnego Komitetu Narodowego przybyli do Ameryki delegaci inżynier Hausner i doktór Młynarski i podjęli podróż informacyjną po wszystkich głównych środowiskach polskich. Zgromadzenia, jakie obaj delegaci odbyli i dotąd bezustannie odbywają, działalność ich niestrudzona, sprowadziła ujednostajnienie zapatrywań. Wszędzie na ziemi amerykańskiej zapanował entuzyazm, powrotna fala gorącej miłości sprawy ojczystej, przepełniła serca.

Słyszałem—ciągnął pan Henryk, — przemówienia delegatów i widziałem łunę zapału na obliczu zgromadzonych, widziałem dolary, niesione ręką robotników i klejnoty ofiarowane przez kobiety. I widziałem krocie ludzi młodych, sposobiących się na przejazd do Polski, na wstąpienie do Legionów.

A jakież jest — zapytałem — usposobienie Amerykanów dla sprawy polskiej, czy ją znają, czy żywią przychylność?

— Dawniej na oświadczenie, że się jest Polakiem, następowało pytanie: co to? Trzeba było wskazywać na Kościuszkę i Pułaskiego, na pomniki, postawione na ziemi amerykańskiej obu bojownikom o wolność, aby przypomnieć, czem się było i wywołać — spółczucie. Dla narodu, spowitego niewolą, Amerykanin ma spółczucie graniczące z lekceważeniem, bo Amerykanin ceni tylko siłę, energię, wypowiadającą się u narodu przez niezawisłość państwową. Dziś stosunki się zmieniły. Cała Ameryka jest doskonale poinformowana o dążeniach polskich i wie, że udział Legionów w wojnie, służy wyłącznie Polsce — że Polacy chcą Polski. Spółczucie zmieniło się w sympatye żywe, niekłamane. Gdy organizacye polskie wysłały do prezydenta Stanów Zjednoczonych delegacyę z prośbą, ażeby na przyszłym kongresie pokojowym, Ameryka poparła sprawę Polski, prezydent przyjął delegatów życzliwie i przyrzekł uczynić Stany orędownikiem tej sprawy.

Tak oto prawił przybysz z za Oceanu, a ja słuchając opowieści, rozmyślałem, jaki to przewrót dokonuje się w duszy wychodźców. Niedokończony gimnazyalista, trybem przyjętym, byłby poszedł do jakiegoś urzędu na dyurnistę i życie strawił w bezpłodnem przepisywaniu aktów. W najlepszym razie byłby poszedł na prawdę „do szewca", byłby został rzemieślnikiem niedostatecznie wykształconym, prymitywnie pracującym i zbywającym towar, rzemieślnikiem, pozbawionym świadomości znaczenia swego zawodu, zabrukanym, strapionym człeczyną.

Ameryka uczyniła z mego interlokutora — obywatela. Ceni wiedzę, bo rozumie jej moc, tłumaczącą życie; stara się też ją posiąść, aby uczestniczyć w rozwiązywaniu zagadnień życia zbiorowego. Czyta, kształci się, rozmyśla. Znać po nim nieustanną pracę nad sobą, znać chęć zajęcia w społeczeństwie przysługującego stanowiska. Nie jest to ciemny, zabobonny, wystraszony nie-

*) W r. 1913 organizacye polskie w Ameryce wysłały dwóch delegatów celem zapoznania się z organizacyami strzeleckiemi w Galicyi i ewentualnego ich poparcia. Pan Karabasz, jak długo był w Galicyi, unosił się nad celowością związków, a dopiero za powrotem do Ameryki ogłosił sprawozdanie pełne wycieczek niecnych. (Przyp. Red.)

Rewolucya rosyjska.

a współczesna wojna światowa.

II.

Słowem, zasadniczą cechą Rosyi przedrewolucyjnej było zupełne rozproszkowanie społeczeństwa. — To rozproszkowanie było tem silniejsze, że żywioły umiarkowane, liberalne i postępowe nie wprowadzały żadnej korektury do powyższego zjawiska na drodze organizacyi tajnej. Żywioły wprost reakcyjne nie organizowały się, bo rząd sobie tego nie życzył.

Organizować się tajnie miały odwagę tylko żywioły rewolucyjne i socyalistyczne. Dlatego to one odegrały tak wybitną rolę w roku 1905-1906, ponieważ posiadały acz szczupłe, ale już pewne kadry organizacyjne.

Konstytucya rosyjska dała początkowo dość dużą swobodę stowarzyszeń, z czego społeczeństwo skwapliwie skorzystało. Później prawo to zostało cofnięte, okrojone, a co ważniejsza, wykonywanie go zrobiło się zupełnie dowolne. W praktyce żywioły rewolucyjne i szczerze opozycyjne, jak również podbite narody (i Polacy) zupełnie zostały pozbawione możności organizowania się, natomiast żywioły reakcyjne mogły tego prawa używać i nadużywać, a nawet popełniać zbrodnie na osobach, usposobionych przeciw rządowi. Przypomnę osławione stowarzyszenia „czarnej sotni", „związek narodu rosyjskiego" i t. d. Rząd zyskał potężny oręż w tych stowarzyszeniach i nauczył się go używać bezwzględnie.

To było pierwszym skutkiem, w jakim rewolucya wzmocniła carat wewnętrznie, gdy zyskała współdziałanie świadome i zorganizowane pewnego odłamu społeczeństwa.

Drugą charakterystyczną cechą życia rosyjskiego publicznego był brak swobody prasy. — Prasa rewolucyjna tajna, nieliczna, mało rozpowszechniona, była nadzwyczaj drobną korekturą i to w dziedzinie specyalnej, wąskiej.

Manifest październikowy nadał prasie wolność olbrzymią, wprost niesłychaną. Takiej wolności, jakiej przez kilka miesięcy w praktyce zażywała prasa rosyjska, Europa nie znała wcale, nie wyłączając Anglii. Prasa rosyjska skorzystała z niej w pełni i wyciągnęła na światło dzienne wszystko, co nadawało się do krytykowania, nie wyłączając samego cara. Krytykowała również przebieg wojny japońskiej, sposób jej prowadzenia, urządzenia wojskowe, organizacyę militarną. Znajdowały się dość liczne jednostki ze sfer rządowych i wojskowych, które dostarczały jej najtajniejszych dokumentów z archiwów rządowych.

Do informatorów tych należeli również hr. Witte i jenerał Kuropatkin. Ba, więcej nawet.—Ci dwaj ostatni (nie tylko oni) wzięli też za pióro i puścili w świat, bądź imiennie, bądź bezimiennie takie enuncyacye, jakie przedtem fabrykowali tylko zawodowi rewolucyoniści.

Witte robił to przeważnie bezimiennie, choć cały świat wie o tem. Kuropatkin wydał pod swojem nazwiskiem. W taki sposób wszystkie braki organizacyi armii rosyjskiej zostały uwidocznione, doszły do wiadomości ogólnej. A ponieważ robili to nietylko publicyści, ale i fachowcy, przeto interesowane koła rządowo-wojskowe nie mogły tego zaklajstrować, zrobić tajemnicą niektórych kancelaryi rządowych. Rząd musiał w tej dziedzinie zarządzić wiele daleko idących reform. A zatem druga bardzo ważna usługa, jaką oddała rewolucya rządowi carskiemu obecnemu to wzmocnienie jego armii. Brak dyscypliny w wojsku rosyjskiem, jaki się powszechnie obserwowało w r. 1906, lekceważenie oficerów, potrącanie ich łokciami nieomal, nie oddawanie honorów i t. d. — było zjawiskiem przejściowem. Wciągu 9 lat zatarło się; żołnierze, którzy patrzyli na upokorzenie swych dowódców, w tym czasie oddawna byli w rezerwie i w walczącej armii obecnej stanowią tylko drobniutki odsetek.

Że stan armii rosyjskiej w r. 1906 był niżej wszelkiej krytyki, mógłbym to stwierdzić licznymi faktami, jakie sam obserwowałem, ponadto dokumentami urzędowymi rosyjskimi.

Organizacyę rosyjską popsuła i mocno rozluźniła nietylko porażka wojenna, psuła ją w dalszym ciągu rewolucya przez bezpośrednie szerzenie propagandy w wojsku, znacznie skuteczniej pośrednio, a również reakcya.

Mam tu na myśli używanie armii, jako policyi, w takich rozmiarach w jakich nigdy przedtem tego nie robiono. Wojsko pilnowało każdego urzędu, każdego monopolu, przenoszenia poczty, nieomal każdego urzędnika, zastępowało straż więzienną, patrolowało po ulicach, urządzało obławy, niekiedy urządzało rewizye uliczne, przy każdej wieści prawdziwej czy zmyślonej — zalewało ulice miast. Doszło do tego, że jenerałowie rosyjscy zaczęli w swoich „najpoddańszych" raportach zwracać uwagę na takie używanie wojska do celów policyjnych, — stwierdzając, że żołnierzowi pozostaje za mało czasu na naukę swego rzemiosła, i że przez to wychowawcze znaczenie „koszar" wykoszlawia się przez wpływ ludności, z którą wojsko się styka w stanie rozproszkowanym.

Zdanie Kuropatkina jest też wiele mówiące: (patrz IV-tom jego pamiętników, wydanie berlińskie str. 547) „Wojna dostarczyła nam pociechy, że nasi zachodni sąsiedzi nie żywią względem Rosyi zaborczych planów, ponieważ przy chęci, aby zmienić istniejącą na zachodzie granicę państwa, w latach 1905—1906 mogli to wzupełności uczynić".

Kilkumiesięczna zupełna swoboda prasy i stowarzyszeń miała i ten skutek, że wszystkie antyrządowe, nieprzejednane elementy rewolucyjne najzupełniej się ujawniły, o ile uprzednio nie wyginęły w bezpośredniej walce rewolucyjnej (bunty, zamachy). Krwawa reakcya, rozwinięta przez rząd, srogość i okrucieństwo której były okropniejsze, niż teror rewolucyi francuskiej, zadanie miała ułatwione, działała celowo i uderzała właściwie.

Al. Malinowski.

wolnik, lecz obywatel państwa wolnego. Sam, za oceanem nauczył się cenić niezawisłość tak głęboko, że przybywa na ziemię ojczystą, aby i dla niej wywalczyć oddech swobodny, aby narodowi własnemu umożliwić rozwój cywilizacyjny.

Wszyscy znamy zbawienny wpływ emigracyi amerykańskiej na rolnika polskiego. Duży postęp włościaństwa w Galicyi należy zawdzięczać tym licznym zastępom włościan, którzy wybrawszy się na zarobek, wrócili nietylko z pieniądzem, ale z umysłem przekształconym na miarę wyższą. Znakomite warunki zarobkowe dla robotników ukwalifikowanych sprawiają, że do kraju powraca ich mniej znacznie. Dopiero wstrząśnięcie posadami Europy wywołuje przypływ i tej kategoryi wychodźczej, a rezultaty wychowania amerykańskiego w tych razach jeszcze bardziej imponują. Tak, to ludzie świadomości, ludzie energii i czynu.

Ale przedewszystkiem żywe dokumenty na dowód, że dzielność narodu może się rozwinąć tylko w państwie wolnem.

Bazylewski.

Wieści z Warszawy.

Palcem Boga pisane są dzieje, a przeto rozum ludzki rozeznać ich nie umie.

I żeśmy na duchu upadli, a złorzeczyliśmy sercu Polski, Warszawie, pokarani jesteśmy w pysze rozsądku naszego.

Albowiem Warszawa ocknęła się!. Tak jest!

Oto wieści, niesione przez gońców, którzy morzami jechali, którzy przez kraje dalekie pod grozą życia jechali, oglądani chłodnem spojrzeniem agenta, przedostali się --- Wieści z tej tak bliskiej Warszawy!

Blizka tak a dzisiaj oddalona od nas niby Syon, niby trzecie królestwo, niby zbawienie...

Oto wieści!

Że nieprawdą jest, jakoby kwiaty serc rozkwitły dla wrażych sołdatów...

Nieprawdą jest, jakoby miecz złoty przodków stolica dzikiemu wojownikowi ofiarowała...

A cokolwiek jakoby było i zdarzyło się, cokolwiek doszło uszu naszych i przebiło je fałszywym zgrzytem zdrady... to pomyłka... myśmy jeno serca uderzeń nie dosłuchali.

Słowo bowiem, wychodzące z ust niewolnika jeszcze nieuwolnionego, przemyślne jest i bezwiednie chytre. Bywa nawet, iż serce samo sykiem węża szepce... ale syczy ono jeno dla ucha, które zamknięte jest na tajemnice.

Bowiem tajemnicą dziwną, bardzo niepojętą zagadką jest, iż słowo bywa nieraz dla zakrycia myśli.

Cóżby się bowiem stało, gdyby dziesięć miesięcy temu, Warszawa ozwała się swym głosem?

Kamieńby na kamieniu nie ostał, syn byłby pozbawiony ojca, i ojciec jego służyłby za igraszkę wichrom, świszczącym około szubienic.

Krętemi ścieżkami chadza dusza niewolnika, który młot kowa dla rozbicia kajdanów.

Wieści!

Są wieści, iże Warszawa wstaje! Słyszycie?

Jak temu lat pięćdziesiąt jeden, miasto całe oplecione było tajną kolczugą konspiracyi, mocniejszą nad przemoc sołdata, cieńszą, niźby ją miało dostrzedz grube oko żandarma. Jak lat temu pięćdziesiąt tajemna zmowa, bezsłowna, stanęła między braćmi, że braćmi jesteśmy... i zdrajców nie było... to dzisiaj taka ci sama umowa dzieje się między braćmi w Warszawie. Nikt nie wie, kto rzekł, kto kazał, kto rządzi, kto ma nici w ręku, zna cel, porządek i sprawę.

Ulica Warszawy — jak zwykle!

Jak to zwykle! Roi się od kobiet strojnych i niestrojnych, ale wesołych, żywych... Śmieją się do młodzieży, która odpowiada cichym uśmiechem tylko... Niema czasu na miłość... Młodzież co niema czasu na zaklęcia, na skargi i smutki miłości..! Więc uśmiechem tylko przychylnym wita i żegna marzenia, uśmiechy kobiece, które są oto róże prawdziwe, rzucane bohaterom idącym...

Dokąd idą?—czemu spieszą się?—Któż to wie...

Jest taki jeden.

Nie znajdziesz go ani na ulicy, ani w cukierni, niemasz go w tłumie, w którym oficer obcy ze swą kochanką, udającą siostrę miłosierdzia, pysznie dzwoni szablą... Niemasz go pośród szepcących na czwartaku młodzieńców, nie znajdziesz go w radzie mężów, rozważających czasy i obmyślających środki, niemasz go w szeregu żołnierzy po zaroślach, uczących się męstwa.. Ani tam, gdzie gwar szumi, ni gdzie spisek broń zatruwa, byle zabijała pewniej, ni, gdzie mąż waży i oblicza...

A jednak jest wszędzie.

Tajemniczy on, wielki, prawdziwy bohater, syn narodu, oczami jasnowidza udarowany i wolą nadludzką.

Albowiem nigdzie go tam niema, a jest wszędy...

Przez morza sine, pełne morderczych pułapek, zdradne i złowrogie, przez nastawione sieci pająków, poprzez chłodne urzędy, przez granice, kraje mknie goniec, który niesie odeń słowo, który jemu słowo przynosi od... tamtych...

I rządzi.

I on wie. Choćby wątpił chwilami, jednak w głębokości serca w noc cichą, gdy mogiłki jego żołnierzy mówią, wierdy on wie, wierzy i słucha i wydaje rozkazy... w noc ciemną, która nie ma granic...

Jakże raduje się serce jego utrapione, tragiczne serce, gdy wieści nadchodzą, że to fałsz, kłam, głupstwa... iżby Warszawa miała go oszukać, jego, w którego sercu i czynie wszystka jest ojczyzna i jej przyszłość...

Prawdziwie większy jest twój ból i męka straszliwa, niźli wie ktokolwiek albo przeczuwa.

Ale... osłodą będą mu wieści one... wieści z Warszawy.

Tak blizka a daleka, dalsza, niż Himalaje, ta blizka, a dalsza dla gońca, niźli najwyższe cyple szczytów, ta serću blizka a ciału rodzona, oddzielona pręga śmierci, żyłą krwi, zwałami ciał, piorunami dział... ta Warszawa wieść podaje, hołd i posłuszeństwo, pocałunek i nadzieję...

Słodkie i okrutne, złe lub szczęśliwe bywają wieści z drugiego końca świata, lecz nigdy ważniejsze nie były, nigdy treści ogromniejszej nie zawierały, niźli teraz wieści z Warszawy.

Cieszmy się bracia... cieszmy się! Hosanna!

Wieści z Warszawy...!

Zygmunt Kisielewski.

Rosya współczesna.

W świeżo założonym, niezwykle interesującym miesięczniku warszawskim „Myśl polska“, p. Bronisław Siwik tak charakteryzuje społeczeństwo rosyjskie:

„Poza skrajną lewicą, nieliczną i bez wpływów większych, całe „społeczeństwo“ rosyjskie z inteligencyą na czele zajęte jest dziś myślą budowania Rosyi wielkiej i niepodzielnej, Rosyi, którąby miała przewagę na arenie świata we wszystkich dziedzinach.

Myśl ta zatacza coraz szersze kręgi i ogarnia coraz większe horyzonty. Zatoka perska, Konstantynopol, Adryatyk — oto jej słupy graniczne. Dziś już nie oręż rosyjski podbija, wciela, uśmierza, lecz wola zbiorowa „narodu“.

W ślad za armią rosyjską jadą przedstawiciele prasy wszelkich odcieni, którzy uświęcają „kulturalnie“ i historyozoficznie to, co armia siłą oręża zdobyła.

...Oto stoi ofiara wojny: podchodzi do niej korespondent liberalnej gazety i zadaje pytania. I to, co ofiara powie przez szacunek dla bagnetu, korespondent zapisuje jako tryumf kultury.

Tyle jest w tem drapieżnej prostoduszności i prostodusznej drapieżności, tyle jest w tem słów górnych a chmurnych, że naiwny czytelnik czyta wieści z radością i rośnie w dumę narodową i butę, te nieodłączne cechy imperyalizmu.

Nic tak nie maluje psychiki Rosyan współczesnych, ich poglądów, dążeń, aspiracyi, jak te niezliczone korespondencye pp.: Fiedorowych, Niemirowiczów-Danczenko, Briusowych, Sredniewych, Usmowiczów, Tanów, Mujżelów— z placu boju.

W nich, nie zaś w artykułach wstępnych, pełnych ostrożnych niedomówień, należy szukać klucza do współczesnej duszy rosyjskiej, duszy, która, pomimo różnej skali odczuwań i uzdolnień, pomimo takiego lub innego stosunku osobistego do zarządzeń władz, służy przedewszystkiem — w myśl niezłomnej logiki dziejowej — potędze i jedności państwa“.

Małe obserwatoryum.

Tęsknota.

Iwan Iwanowicz Swinin, komisarz policyi z Zagłębia Dąbrowskiego, był smętnym „uchodźcą“. Uszedł—zostawiając na pastwę losu cały swój pokaźny majątek nieruchomy i znaczną część ruchomego, zostawiając piękną, fertyczną Józię, która mu osładzała godziny nieurzędowe. Po pewnym czasie Swinin otrzymał nową posadę—w głębi Rosyi.

Posada była wcale dobra, ale Swinin nie czuł zadowolenia. Tęsknił za Polską. Zagłębie Dąbrowskie—ziemia utracona—wydawało mu się rajem, z którego go wypędzono bez żadnej z jego strony winy. Dręczyć go zaczęła nostalgia.

Poczciwy Swinin! Przywiązał się do Polski iście słowiańskiem uczuciem i Rosya wcale mu się nie podobała.

— Ech, Polsza—mówił do żony—już nam tak nigdzie nie będzie dobrze, jak w Polsze... Co tam Rosya! Zagłębie Dąbrowskie to mi kraj...

— Aha, za Józią tęsknisz—ironicznie odpowiedziała p. komisarzowa.

— Józia, Józia—skrzywił się Swinin —co ty tam od Józi chcesz. Niewinne dziewczę, które czasem z figlów uszczypnąłem — nic więcej, dalibóg! Ale pomyśl: pięć lat byłem w Zagłębiu—i już kamienica i kawałek ziemi jako nagroda trudów. Żyło się spokojnie, ticho, błagorodno. A jaki poczot miało się! Czułeś, że rządzisz, że się ciebie boją, że Polaków, jak małe dzieci, uczysz dobrego sprawowania się... Co to za sztuka tu w Rosyi rządzić—to lada kiep potrafi! Ale tam na okrainach to trzeba mieć do tego głowę, ale za to przyjemnie, kiedy widzisz, że i russkij człowiek porasta tam w pierze i ludność ma opiekę... Tutaj co? Przemytników niema — bo granica Bóg wie gdzie — a przemytnicy to porządni ludzie, opłacają się jak należy. Żydów tu jak na lekarstwo—znowu krzywda dla kieszeni. A kopalnie, fabryki? Podatków rządowi tak regularnie nie płacono, jak mnie znoszono pieniądze przez względność za moją ojcowską opiekę...

Ot dalibóg racyę ma ichnij poet Mickiewicz:

Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił...

To i ja teraz wiem, ile cenić trzeba Zagłębie Dąbrowskie, bom tam dużo stracił... Jak się Rosya nie postara, żeby ten kraj odzyskać, to ja chyba pójdę w rewolucyonery, bunt zrobię. To za wielka krzywda dla russkiego człowieka! Na to nie można pozwolić! Ja tęsknię do Zagłębia! Oddajcie mi moje Zagłębie.

Tak wołał w ataku nostalgii komisarz policyi Iwan Iwanowicz Swinin.

Latarnik.

Myśli i aforyzmy.

Fałsz.

Zazwyczaj zbyt lekką ręką dajemy sobie rozgrzeszenie. Powiadamy: jest źle, prawda, ale to dlatego i dlatego... Zachowanie się nasze jest niegodne wielkiego narodu, ale temu winne są takie lub owakie warunki.. Analizujemy. W analizie, która u samej podstawy rzeczy jest tylko obłudną ucieczką przed tragizmem.. doszliśmy do mistrzostwa. Potrafiliśmy sobie w sposób subtelny i wyrafinowany wytłumaczyć i wyrozumować naszą słabość, naszą obojętność, naszą indolencyę

Ale czy sam fakt przestaje istnieć dzięki temu, iżeśmy go zrozumieli?

Prawdziwie obrotność intelektualna częściej jest świadectwem upadku i dezorganizacyi psychicznej —niźli cechą wyższości.

Moc ducha, energia w działaniu, wola, siła przekonania i charakteru, wiara, oto są istotne elementy wielkości

Indywidualista i sobek.

Szczycimy się indywidualizmem. Zaiste: każdy sobie rzepkę skrobie... Nawet krowy są w Polsce indywidualne—powiedział Żeromski.

Mieszamy zazwyczaj te dwa pojęcia: indywidualizm—rzecz szczytna i sobkowstwo—rzecz pozioma. W żadnem społeczeństwie nie prowadzono tak zaciekłej walki przeciwko silnym indywidualnościom, jak u nas. W żadnem zaś społeczeństwie—oprócz Rosyi—niema tak nikłego poczucia społecznej całości, jak u nas.

Jaka przyczyna tego?

Brak silnego, własnego państwa.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

N. K. N. pozostaje jeszcze w Wiedniu. Jak dowiadujemy się z całkiem pewnego źródła, Komenda twierdzy krakowskiej odmówiła zezwolenia na przeniesienie siedziby N. K. N. do Krakowa. Odmowa umotywowana jest okolicznością, że żadnym urzędom, komitetom, władzom i t. p. nie jest dozwolony pobyt w twierdzy, znajdującej się na stopie pogotowia wojennego.

Walki I-ej brygady. W czasie od 16 do 25-go maja r. b. I brygada Legionów stoczyła ciężkie i uporczywe walki z przeważającemi siłami nieprzyjacielskiemi.

W ciągu całotygodniowego boju pod K... padli śmiercią bohaterską: Kapitan Herwin Kazimierz, porucznicy: Bagniewski Julian, Brodowski Mieczysław, Kwieciński Mieczysław, Szyszłowski Mikołaj, podporucznicy: Darocha Jakób, Dąbrowski Tadeusz, Grugiel Bolesław i Nitecki Feliks.

Ogólne straty tej bitwy wynoszą: 96 poległych legionistów, 25 rannych oficerów; 400 rannych i 54 zaginionych legionistów.

(Gon. Pol. Leg.)

Mianowania i przeniesienia w Legionach. Komendant batalionu Witold Rylski zamianowany został oficerem w VIII klasie rangi (majorem). Naczelna Komenda armii nominacyę tę zatwierdziła.

Ks. Jan Tomaszkiewicz, kapelan przy sztabie Legionów, został przeniesiony do szkoły podchorążych, zaś na jego miejsce został przydzielony dotychczasowy kapelan tejże szkoły, ks. dr. Gilewicz.

Rozkazem Komend. Legionów, Ekscelencyi Durskiego, zamianowani zostali: Rotm. Zbigniew Dunin-Wąsowicz komendantem 2-go dywizyonu kawaleryi (2 i 3 szw.), por. Jan Brzeziński rotmistrzem z odznakami IX rangi, podpor. Jerzy Topór porucznikiem z odznakami X rangi, Leg. Bronisław Romaniszyn komend. plutonu z odznakami XI rangi, wachm. Stanisław Sokołowski chorążym z odznakami XII rangi, wachm. Stanisław hr. Rostworowski chorążym z odznakami XII rangi.

Jednocześnie rozkazem powyższym nadano hr. Edmundowi Komorowskiemu prawo noszenia munduru ochotnika automobil. polsk. Leg., przydzielając go do służby przy oficerze placu Polskich Legionów w Wiedniu i odkomenderowano do sztabu Polskich Legionów adjutanta 3 pp. por. Alojzego Przeździeckiego.

Wieści ze Lwowa. Od pewnej osoby, przybyłej w ostatnich czasach ze Lwowa, otrzymał „Wiedeński Kuryer Polski“ następujące wiadomości:

Już w pierwszych dniach maja rozpoczęła się masowa ucieczka rosyjskich przybyszów. Przy kasach kolejowych tłumy oczekiwały po kilka godzin na kupienie biletu, a pociągi przepełnione zbiegami odchodziły częstokroć z 6—8 godzinnem opóźnieniem. Uciekały przedewszystkiem rodziny drobnych urzędników i cała gromada moskiewskiej czerni, która przyjechała do Galicyi, zwabiona nadzieją zysków. Pisma rosyjskie piszą ustawicznie o nowych partyach uciekinierów, przybywających do Kijowa i innych miast rosyjskich. Oprócz „istinnych“ Moskali opuszczają Lwów także liczni ich przyjaciele

W czasie wojny opuściły prasę, wychodzące kwartalniki naukowe, a mianowicie wychodzący pod redakcyą dr. Adama Fischera kwartalnik ludoznawczy „Lud“ i redagowany przez profesora Stanisława Zakrzewskiego „Kwartalnik historyczny“.

„Wojna amunicyi“. Cała prasa francuska i angielska rozwija agitacyę za pomnożeniem amunicyi i artyleryi w

armiach trójporozumienia. Sukcesy niemieckie w Galicyi przypisuje bowiem ogromnej przewadze artyleryi i amunicyi po stronie Niemiec. Major de Civrieux pisze w „Matin“, że tajemnica zwycięstwa leży zarówno w fabryce, jak i w rowach strzeleckich. Kilka dzienników tytułuje obecną wojnę „guerre des munitions“. Senator Humbert ogłasza w „Journal“ artykuł pod tytułem: „Armaty, amunicya“, w którym pisze, że nietylko wyższa strategia lub taktyka decyduje o zwycięstwie, ale i materyał wojenny. Robotnik w fabryce amunicyi wart jest tyle, co dziesięciu żołnierzy.

Szkolnictwo w Galicyi, Królestwie i na Śląsku. W roku 1911 uczęszczało do przeszło 5.000 szkół początkowych w Królestwie 359.034 uczniów, co daje około 70 uczących się na jedną szkołę. Jedna szkoła przypada na 2341 mieszkańców. Na 1000 ludności było uczących się 29.9. W tym samym czasie w Galicyi było 5855 szkół początkowych, do których uczęszczało 1.041.082 dzieci. Na 1000 mieszkańców było 1.297 uczących się. Jedna szkoła przypada na 1483 ludności. W Księstwie Cieszyńskiem było w r. 1910 szkół polskich 144 z 31,000 uczniów wskutek czego przeciętnie na jedną szkołę przypadało 202 uczniów. Jedna szkoła polska przypadała na 1518 Polaków, na 1000 Polaków było 199 uczących się w polskich szkołach.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa. Sprawa oficyalnego przyłączenia Podgórza do Krakowa postępuje szybko naprzód. Obecnie w magistracie krakowskim zastanawiają się nad zorganizowaniem filii urzędów magistratu dla Podgórza, który będzie XXII dzielnicą W. Krakowa. Jak informują nas z kompetentnej strony, prawdopodonie do zakresu filii podgórskiej należeć będą prawobrzeżne gminy: Płaszów (nowa XXI dzielnica) Zakrzówek (nowa IX dzielnica) i Ludwinów (nowa X dzielnica) z wyjątkiem Dębnik, XI dzielnicy, które należą do Krakowa. Dla tych gmin utworzony będzie nowy V komisaryat obwodowy z siedzibą w głównym gmachu magistratu w Krakowie. Komisaryat ten, podobnie jak IV dla gmin przyłączonych, będzie mieć w gminach nowych swe trzy filie: jedną w Podgórzu, drugą w Płaszowia, a trzecią dla Ludwinowa i Zakrzówka.

Adolf Heyduk. Popularny czeski poeta i pisarz, Adolf Heyduk, obchodził w tych dniach 80 rocznicę swych urodzin; prasa czeska poświęciła mu z tej okazyi gorące wzmianki, w których podniosła zasługi nestora poetów czeskich, położone dla ojczystej literatury. Heyduk na czeskim parnasie zajmuje wybitne miejsce obok Halka i Sladka. Wydał szereg zbiorów utworów poetycznych, które autora uczyniły szeroko popularnym. Niektóre utwory Heyduka są tłomaczone także na język polski.

Poświęcenie pomników w Poznaniu. Wczoraj we wtorek 15 b. m. odbyło się w kościele św. Wojciecha o godz. 10 i pół nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. generała Amilkara Kosińskiego, a o godz. 11 za ś. p. generała Michała Sokolnickiego. Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie pomników dwóch tych generałów. Pomnik generała Sokolnickiego wykonany został podług pomysłu architekta p. Rogera Sławskiego.

Nowa ustawa wojenna w Austryi. Gazeta urzędowa wiedeńska ogłasza rozporządzenie cesarskie o odszkodowaniu na rzecz państwa za zbrodnicze czyny, popełnione w czasach wojennych na szkodę państwa i jego sprzymierzeńców. Paragraf drugi opiewa, że dla zabezpieczenia pretensyi państwa do odszkodowania, może nastąpić konfiskata ruchomego i nieruchomego majątku obwinionego.

Maniery W. Księcia Mikołaja. W. Książę, generalissimus rosyjski, i skryty rewolucyonista (z przyjemnością zdarłby koronę carską z głowy swego niedołężnego bratanka) — jest, jak wiadomo, jednym z najbardziej ordynarnych książąt krwi.

Gdy generałowie, pobici w Prusach wschodnich, wrócili, W. Ks. wezwał ich do siebie i powiedział: „Mierzawcy! Dwa miesiące szliście w tamtą stronę — w cztery dni wróciliście z powrotem“.

Pewnego razu, stojąc kwaterą w Warszawie, wezwał do siebie intendantów i rzekł im krótko: „Jeśli będziecie „worować“, wszystkich powywieszam“.

Często sam osobiście bije żołnierzy nahajką, oficerom i generałom zdziera epolety i szlify — jednem słowem, im bardziej sprawy idą kiepsko, tem bardziej W. Książę pieni się.

Nic dziwnego. Na początku wojny powiedział do cara: „Jeśli przegramy, ty stracisz koronę, ja głowę“.

Za niespełnienie woli carskiej. Jak donosi „Riecz“ z 20 maja. Od 8 maja do 20 tegoż miesiąca, w Piotrogrodzie aresztowano i zasądzono za wychodzenie na miasto w stanie pijanym na miesiąc aresztu lub 100 rub. grzywny 114 osób, z recydywistów za takież przekroczenia skazano 15 osób.

Z Dąbrowy.

Bony groszowe sprzedaje komitet opieki nad biednymi Targowa 13. 9—12 rano. Bon przedstawia wartość 1 grosza. Za 7 bonów okaziciel otrzyma talerz zupy z chlebem, za 10 bonów 5 funtów kartofli, za 15 bonów 1 funt chleba.

Zguba. Karol Balazy zgubił 11/6 b. r. na drodze między Dąbrową a Strzemieszycami, paszport z gub. Kieleckiej, gm. Jamgrod, pow. Olkuski i przepustkę, (w paszporcie były 2 kartki oo synów Legionistów i 18 kop. gotówką). Prosimy o złożenie zgubionych papierów w Administracyi „Gazety Polskiej“. Znalazca dostanie 1 rb. nagrody.

Zguba. Konieczny Ignacy z gub. Kieleckiej, w pow. Miechowskim, gm. Tężyca, zgubił paszport i przepustkę z gm. Dąbrowa d. 9-go czerwca w Strzemieszycach, około przejazdu Iwangrodzkiego. Łaskawy znalazca raczy oddać te papiery w Administracyi naszego pisma, Szosowa 9.

Z Będzina.

Podziękowanie za ofiarę. Grono Pań z Będzina, na ręce których przysłano za pośrednictwem Delegacyi trzy skrzynie ubrań (z daru Rockfellerowskiego), 6 skrzyń mleka skondertowanego i 50 kg. jarzyn dla biednych rodzin Legionistów, niniejszym składa Naczelnemu Komitetowi Narodowemu najserdeczniejsze podziękowanie.

Ze Strzemieszyc.

„Stosunki gospodarcze w Król. Polskiem“. Pod powyższym tytułem wygłosi odczyt ob. A. Sujkowski we środę 16 czerwca w sali kinematografu w Strzemieszycach. Początek o 7 wiecz.

Na marginesie wojny.

(mj.) Ofenzywa wojsk sprzymierzonych w Galicyi postępuje statecznie naprzód. Rozporządzalne jeszcze rezerwy rosyjskie oraz ewentualny dowóz amunicyi pochodzenia amerykańskiego może wprawdzie bieg rzeczy opóźnić, lecz nie zdoła go powstrzymać. Początkowa, tyle ważna przewaga liczebna rosyjska została zwolna nadkruszona. Gdy wojska sprzymierzone, ożywione nieugiętym duchem, wypierają nieprzyjaciela z ciągle nowych stanowisk, a ciężkie działa sprzymierzonych dają codziennie dowody swojej lepszości, Moskal już od 2 maja tylko przez ściąganie rezerw stara się uniknąć grożącego przeznaczenia.

Armia jen. Linsingena operuje umiejętnie już po obu brzegach Dniestru, wojska jen. Pflanzera i posiłkujące go wojska jen. Pappa spychają wroga coraz bardziej ku Dniestrowi, a najskrajniejsze prawe skrzydło sprzymierzonych częścią przekroczyło już Dniestr, częścią ściga wroga na jego własnym terenie bessarabskim.

Jeżeli dodamy do tego wiadomość ostatnią o nowej ofenzywie jen. Mackensena od wschodniej strony Sanu i o doskonałej inauguracyi tego przedsięwzięcia przez zabranie 16,000 Moskali do niewoli, możemy patrzeć w przyszłość z całą wiarą i ufnością. Niecierpliwi chcieliby może już za dwa, trzy dni widzieć wojska sprzymierzone we Lwowie. Tak szybko to nie nastąpi, ale nastąpi niezawodnie w terminie niezbyt oddalonym.

Ruchy pod Warszawą i na Litwie muszą także Moskali niespokoić, bo nie będą wiedzieć, z której strony przyjdzie naprzód cios stanowczy. Tem lepsza to okoliczność dla wojsk sprzymierzonych. Ponieważ zaś ofenzywa Joffre'a we Francyi okazała się za słabą, nie będzie najmniejszej potrzeby posyłania tam posiłków, tem bardziej, że siły niemieckie we Francyi są dość potężne, aby prowadzić zwycięską defenzywę.

Liczenie trójporozumienia na pomoc włoską okazało się złudzeniem. Włosi niczego do tej pory nie dokazali, natomiast ujrzeli wiele niespodzianek, które zrobiły z nich Don Kiszotów. Donoszą z Lugano, że tu i ówdzie Austryacy poubierali pnie drzewa w mundury, na innem znowu miejscu poustawiali w rowach strzeleckich manekiny. Włosi wpadli „zwycięsko“ w rowy, a tu sypie się na nich z odległości grad kul z manlicherów i karabinów maszynowych.

Pod Dardanelami akcya czwórporozumienia rozwija się w dalszym ciągu nieszczególnie. Wprawdzie chełpliwi Anglicy zapewniają swoje stowarzyszenia okrętowe, że Dardanele wnet zostaną otwarte, ale zuchwałych takich powiedzeń angielskich naczytaliśmy się niemało, a — jak do tej pory — żadne się nie spełniło. Raczej trzeba sądzić, że jak Galicya stała się grobem dla Moskali, tak Dardanale staną się orkanem, który pokruszy w sposób zdecydowany operujące tam jeszcze floty aliansistów.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Depesze prywatne.

Umizgi do Rumunii.

KOPENHAGA 14 czerwca. (T.B.K.) „Riecz“ z 6 czerwca wywodzi w artykule, bardzo pokreślonym przez cenzurę, że jest **czas wyswobodzić się z pod wpływu serbskiego** i należy przyznać, iż jest rzeczą konieczną naprawić niesprawiedliwości popełnione względem Bukaresztu.

Tajemnica floty rosyjskiej.

KOLONIA 13 czerwca. Według wiadomości z Petersburga śmierć admirała Jessena, dowódcy rosyjskiej floty baltyckiej, nie była naturalną. Tegoż samego dnia zginęło 4 oficerów jego sztabu.

Transporty dla Moskali.

SZTOKHOLM 13 czerwca. Szwedzki konsul w Archangielsku zawiadomił tutejszy urząd zagraniczny, że na wybrzeżu Murman znajdują się prawdopodobnie miny niemieckie, ażeby kolosalnego transportu amunicyi dla Rosyi przez Archangielsk nie dopuścić. Dlatego okręty szwedzkie powinny tej strefy unikać.

Zniszczenie Prus wschodnich.

KRÓLEWIEC 13 czerwca. Obliczenia strat, wyrządzonych przez Moskali w Prusiech wschodnich, dały następujące wyniki: 1,620 osób cywilnych zabitych, 433 zranionych. Liczba zgwałceń nie da się podać dokładnie. Wywieziono do głębi Rosyi: 5,419 mężczyzn, 2,587 kobiet i 2,719 dzieci. Pożary zniszczyły 33,553 budynków. W przybliżeniu zrabowano lub zniszczono około 100,000 budynków. Po wypędzeniu Moskali nie znaleziono ani sztuki bydła, wszystkie maszyny gospodarcze były ukradzione lub zniszczone. Prawie wszystkie młyny, cegielnie, gorzelnie i mleczarnie zniszczone.

Niezadowoleni Moskale.

PETERSBURG 13 czerwca. (T.B.K.) „Now. Wremia“ daje wyraz głębokiego niezadowolenia Moskali z powodu słabości ataków Joffre'a, wskutek czego ataki sprzymierzonych w Galicyi nie tracą na sile. Dziennik ów spodziewa się, że zapowiedziana ofenzywa Joffre'a stanie się nareszcie faktem.

Wenizelos w Atenach.

ATENY 13 czerwca. Były premier Wenizelos wrócił niespodziewanie do Aten i udał się dzisiaj do pałacu królewskiego, aby się dowiedzieć o zdrowiu króla. Premier obecny, Gunaris objaśnił na wielkiem zgromadzeniu ludowem różnicę zapatrywań korony a Wenizelosa i podkreślił, że rząd wtedy tylko mógłby kraj wystawić na wojnę, gdyby ta służyła greckim, nie zaś obcym interesom.

Zwyżka giełdy nowojorskiej.

KOPENHAGA 13 czerwca. W ślad za notą amerykańską do Niemiec nastąpiła nadzwyczajna zwyżka na giełdzie nowojorskiej, co jest dowodem pokojowego usposobienia i zapowiedzią, że amerykanie chcą dalej robić dobre interesy na dostarczaniu broni czwórporozumieniu.

Lotnicy nad połud. Włochami.

LUGANO 13 czerwca. Aj. Stefani donosi pod 12 b. m.:

Dzisiaj koło 1 godz. popołudniu dwaj lotnicy nieprzyjacielscy rzucili bomby na Mola di Bari, potem na Polignano, gdzie zginęła 1 kobieta, 1 została skaleczona, nareszcie na Monpoli, gdzie bombardowali skład benzyny, most kolejowy i dworzec, ale wyrządzili tylko nieznaczną szkodę.

Na dno.

ROTTERDAM 13 czerwca. Parowiec „Leuctra“ pojemności 3027 ton w drodze z Buenos Aires został storpedowany na północ od Harvich. Załogę ocalono.

Łódź rybacka „Waago“ została storpedowana przez łódź podwodną na morzu Północnem. Załogę ocalono.

Przygoda kar. Merciera.

BRUKSELA 13 czerwca (urzędowanie). We czwartek kardynał Mercier koło bramy miejskiej w Mechlinie został zamieszany w demonstracyę uliczną, która doprowadziła do lekkiego konfliktu ze strażą niemiecką. Kardynał chciał udać się do Brukseli i szedł pieszo w towarzystwie kilkuset osób. Gdy przechodził koło straży miejskiej, zapytano go, według przepisu, o potrzebne legitymacye. — Prócz tego straż nie chciała przepuścić dalej tak wielkiej liczby osób. Jeden z towarzyszących kardynałowi księży zaprotestował przeciw temu postępowaniu żołnierzy i przeciw odsunięciu tłumu. Kardynał i mała liczba jego towarzyszy otrzymali pozwolenie przejścia. Poza miastem kardynał wsiadł do przysłanego dlań z Brukseli powozu i pojechał dalej.

Do tej demonstracyi ulicznej przyczyniła się także ta okoliczność, że Mechlin był zamknięty dla ruchu wozowego, z powodu strajku robotników, który tymczasem się skończył.

Holandia zostanie neutralną.

HAGA 12-go czerwca (TBK.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów złożył przewodniczący następujące oświadczenie:

Są ludzie, którzy dążą do wojny. Są ludzie w naszym kraju, którzy z dnia na dzień starają się wywołać sztuczny nastrój wojenny. Zabawa ta byłaby bardzo niebezpieczną, gdyby nasz lud miał zapalniejszy charakter, niżeli go na szczęście posiada. Jestem przekonany, że zdrowy rozum naszego ludu wskaże drogę. Odpowiedzialność za owo postępowanie spadnie na tych ludzi, ale lud pójdzie swoją drogą. On nie pozwoli wplątać się w wojnę. Holandya jest do wojny przygotowaną, ale pragnie pokoju. Jestem tego pewny, że neutralność nasza jest ustalona przez wolę naszego ludu. (Oklaski).

Powołanie obrony krajowej we Włoszech.

BERLIN, 11-go czerwca. — „Nationalzeitung“ donosi z Genewy:

„Journal“ dowiaduje się, że w Turynie ogłoszono zaostrzony stan oblężenia z powodu ponownych demonstracyi, urządzonych przez rezerwistów. „La Tribuna“ donosi z Rzymu: Dekret królewski powołuje całą obronę krajową pod broń. Przegląd rozpocznie się 1-go czerwca.

Zapowiedź zgłaszania się pospolitaków w wieku od 43 do 50 lat włącznie.

WIEDEŃ, 11-go czerwca (TBK) — Wskutek rozszerzenia obowiązku służby wojskowej w pospolitem ruszeniu aż do 50-go roku życia, zachodzi potrzeba utrzymania w ewidencyi wszystkich mężczyzn od 43-go do 50-go roku życia. Wszyscy, pozostający w tym wieku w chwili niniejszego ogłoszenia, mają zgłosić się w gminie swego pobytu. Celem zgłoszenia się mają stawić się tak wojskowo wysłużeni, jako też nie służący dotąd.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.